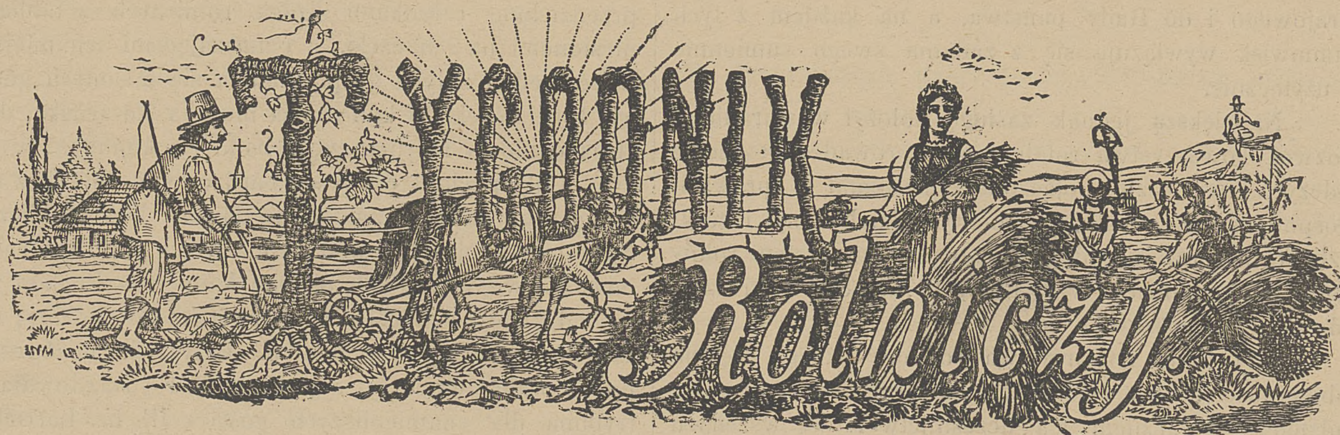
Nr. 40. Kraków, 7 października 1893. Rok X.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Otwarcie wystawy rolniczej w Cieszynie.

W dniu 30 września r. b. otwartą została jubileuszowa wystawa rolnicza w Cieszynie, a był to jubileusz podwójny, bo 25-letniego istnienia tamtejszego Towarzystwa rolniczego i jednocześnie również długiej, niezmordowanej i nadzwyczajnie skutecznej pracy Prezesa tegoż Towarzystwa p. posła Jerzego Cienciały z Mistrzowic. Wszelkie dowody uznania, jakie mu z tego powodu okazano, były w wysokim stopniu zasłużone. Poprzedzając zatem opis otwarcia wystawy krótką wzmianką o powstaniu i rozwoju Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, mówić muszę jednocześnie o jego Prezesie, bo Towarzystwo to stanowi z nim całość nierozdzielną; on jego twórcą, motorem i kierownikiem; niestrudzony w pracy, silnej woli i wytrawny w postępowaniu, umiał przezwyciężyć wszelkie przeszkody i doprowadzić dzieło swoje do świetnego rozwoju.

W r. 1862, gdy nie istniało jeszcze na Sląsku żadne Towarzystwo rolnicze, zwołał p. Cienciała do Cieszyna zgromadzenie rolników śląskich w celu zawiązania Towarzystwa i ułożenia dla niego statutu. Rząd krajowy nie zatwierdził go jednak, uzasadniając odmowę swą istnieniem od niedawnego czasu Towarzystwa rolniczego (niemieckiego) w Opawie, którego działalność miała objąć i Śląsk cały. P. Cienciała nie uważał wszakże tej sprawy za przegraną i w r. 1868 zwołał ponownie rolników w celu narady nad statutem, który nareszcie w r. 1869 uzyskał zatwierdzenie rządowe. W sierpniu tegoż roku odbyło się w Cieszynie pierwsze posiedzenie Towarzystwa rolniczego, na którem wybrano Wydział, złożony z 15 członków i 7 zastępców. Na wniosek p. Cienciały powołano na prezesa Towarzystwa p. Pawła Wałacha z Rakowca, sam zaś p. Cienciała, jako zbyt jeszcze młody podówczas, przyjął na pierwszy raz tylko stanowisko wiceprezesa, nie przestając być duszą Towarzystwa, a wkrótce zmuszony był zostać i prezesem jego. Protektorat nad Towarzystwem przyjęli: JE. hr. Jan Larisch-Mönnich, marszałek krajowy i książę Jerzy Czartoryski.

Rozmaite jednak niebezpieczeństwa długo jeszcze zagrażały temu Towarzystwu. I tak np. w dziesięć lat później Sejm śląski uchwalił złączenie Towarzystwa śląskiego z niemiecką filią Towarzystwa rolniczego opawskiego; usiłowanie to wszakże spełzło na niczem wobec silnego oporu p. Cienciały i Towarzyszy z Wydziału. Od tego czasu istnienie Towarzystwa rolniczego dla ks. Cieszyńskiego zostało zapewnione, wzrastało ono w siły, a Prezes jego w zaszczyty, nie ograniczył się bowiem na tej jednej czynności, lecz pracował we wszystkich kierunkach, w których chodziło o moralne lub materyalne dobro jego najbliższych współbraci. Obdarzony bezwzględnem ich zaufaniem, został obrany

przewodniczącym cieszyńskiego Wydziału drogowego, członkiem powiatowej Rady szkolnej, posłem do Sejmu krajowego i do Rady państwa, a na każdem z tych stanowisk wywiązuje się z zadania swego sumiennie i użytecznie.

Największą jednak zasługę położył w staraniu o rozwój Towarzystwa rolniczego, wprowadzając częste odczyty i wycieczki, połączone z naradami w sprawach gospodarskich, w których biorą udział żony i córki członków, oraz urządzając cały szereg wystaw rolniczych, a mianowicie w r. 1870, 1872, 1880 i nareszcie obecną, jubileuszową.

Gdy inne Towarzystwa rolnicze użalają się na obojętność swych członków, Towarzystwo cieszyńskie odznacza się licznem ich uczestnictwem we wszelkich zebraniach i gorącym współudziałem w naradach, a składa się już obecnie z 800 członków i kilkunastu Kółek rolniczych, będących jego filiami.

Otwarcie Wystawy w dniu 30 września w ogrodzie strzeleckim niedaleko dworca kolei żelaznej, poprzedzone zostało świetnym pochodem, poczynającym się od przeciwnej strony miasta i dążącym przez najdłuższą jego ulicę. Składał się on z licznego zastępu członków Towarzystwa rolniczego, ich żon i córek, ubranych w śliczne i malownicze stroje narodowe i niosących ogromny wieniec ze zboża, z umieszczoną w środku cyfrą 25, jako liczbą lat istnienia Towarzystwa; z trzech wozów, przedstawiających rolnictwo, ogrodnictwo i przemysł domowy, ubranych bardzo gustownie i zajętych: pierwsze dwa przez piękne dziewice, trzymające kłosy i kwiaty, ostatni przez niewiasty, zatrudnione przędzeniem i pracą symboliczną; z przeszło 100-konnej banderyi, złożonej z dzielnych jeźdźców z okolic Cieszyna, oraz z 30 górali od źródeł Wisły na swych krępych koniach i 4 jeźdźców z Jabłonkowa w starodawnych strojach narodowych, jakie nosili przed wiekami ich przodkowie, którzy mają pochodzić od Jazygów i osiedli przypadkowo w tych okolicach; nareszcie z dwóch muzyk: górniczej i miejscowej, oraz ze straży ochotniczej.

Ustawienie pochodu obmyślane było naprzód we wszelkich jego szczegółach. Na czele stanął jeździec na pięknym koniu z wielką chorągwią o barwach i herbie państwa, a za nim dwójkami kilkudziesięciu jeźdźców, częściowo górali, częściowo Slązaków, ustrojonych szerokiemi szarfami o barwach amarantowych i białych, a zaopatrzonych lancami z chorągiewkami. Za banderyą tą szła muzyka górnicza z kopalni JE. hr. Larischa, poprzedzając grono dziewic, niosących wspomniany powyżej wieniec, za któremi postępowały ich matki. Dalej znów jeździec z chorągwią o barwach narodowych i z odpowiednim na nim herbem krajowym, a za nim liczni członkowie i Wydział Towarzystwa cieszyńskiego ze swem Prezydyum na czele. Jeźdźcy podobni rozgraniczali wszystkie pojedyncze oddziały pochodu. Za członkami głównego Towarzystwa cieszyńskiego szły wspomniane powyżej wozy symboliczne, ciągnione poczwórnemi zaprzęgami jednomaścistych dzielnych koni, przedzielone członkami Kółek rolniczych z tablicami niesionemi na ich czele, a oznaczającemi ich miejscowość. Jedna z tych grup składała się z samych górali, ich żon i córek. W końcu szła muzyka cieszyńska, dalej straż ogniowa i druga część banderyi konnej.

Cały pochód odbył się bardzo poważnie, bez najmniejszego zamieszania, a niezliczona ilość publiczności zajęła miejsce po obu stronach ulicy wzdłuż całego miasta i we wszystkich oknach kamienic. Pochód zajmował znaczną przestrzeń, a trwał blisko godzinę; muzyki przegrywały naprzemian. Przyszedłszy nareszcie przed bramę wystawy, naprzeciw której znajdowała się trybuna dla znamienitszych gości z JE. hr. Larischem na czele, Wydział Towarzystwa rolniczego i dziewice niosące wieniec ustawiły się naprzeciw trybuny, poczem wystąpił p. prezes Cieńciała i najpierw w niemieckim, potem w polskim języku przemówił do gości, protektora i zgromadzenia, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, powtórzony z zapałem trzykrotnie przez publiczność. Następnie przemówił radca rządowy p. Klingner, podnosząc użyteczną działalność Towarzystwa, a w szczególe prezesa jego p. Cieńciały, którego 25letnie w tym kierunku zasługi raczył Najjaśniejszy Pan odznaczyć nadaniem złotego krzyża zasługi.

Marszałek krajowy JE. hr. Larisch-Mönnich w mowie swej, wypowiedzianej początkowo w niemieckim a następnie polskim języku, wyraził radość swoją z korzystnego rozwoju Towarzystwa i z prawdziwie produktywnych prac jego, a w końcu ogłosił wystawę za otwartą. Członkowie Towarzystwa rozstąpiwszy się wtedy na dwie strony, odkryli stojące za nimi dziewice z wieńcem, które bardzo ładnie odśpiewały pieśń o pracy, poczem goście z marszałkiem na czele weszli na plac wystawy.

Przeznaczony na ten cel ogród strzelecki nie jest zbyt wielki, przedstawia przeważnie jedną długą ulicę, po obu jednak jej stronach umieszczono wśród drzew i krzewów wszystko, co gospodarstwo rolne produkuje i co do rozwoju swego potrzebuje. Altany i poddasza skromne, ale ubrane ozdobnie i zawierające rzeczy nader cenne.

Na początku po lewej stronie przedstawione jest szkolnictwo ludowe, ze wszelkiemi okazami książek, kajetów, prześlicznych haftów i koronek, oraz wszelkich środków pomocniczych do nauczania.

Dalej pomieszczono oddział produktów rolniczych, zapełniony doborowem zbożem (w ziarnie i w kłosach) najlepszych nowych odmian, roślinami pastewnemi i okopowemi, z których wyróżnia się wielka ilość bardzo pięknych nowych odmian ziemniaków; są też olbrzymie buraki i głowy kapusty, nasiona buraków i koniczyny, wiązki końskiego zębu i sorgum, okazy łubinu, lnu, konopi i t. p. Słowem, jest tu wszystko co ziemia

produkuje, a przedstawione w znakomitej jakości, dającej chlubne świadectwo o starannej uprawie roli, oraz o należytym doborze i oczyszczaniu nasienia.

Do oddziału tego przytyka pawilonik mleczarski z centryfugą, gniotownikiem, wszelkiemi naczyniami do nalewania i chłodzenia nabiału, a w czasie zwiedzania wystawy odbywało się tam właśnie odtłuszczanie mleka i wyrób doskonałego masła, którem częstowano gości.

Dalej idą wyroby ceglarskie: rurki drenowe, dachówki zwykłe i ozdobne; narzędzia i maszyny rolnicze, tak wyrobu miejscowego jak i zagraniczne; pawilon z przedstawieniem przerobu owoców na moszcz i wino, które w świeżym i w wytrawnym stanie oglądać i kosztować było można; wystawa pszczelnicza z przerobami miodu na napój, pierniki i t. p.

Bardzo obficie i pięknie przedstawiony jest dział sadowniczy, pełen znakomitych i należycie oznaczonych okazów jabłek, gruszek, a nawet i winogron; dalej umieszczono drzewka karłowate z owocami i rozmaite szczepy, a na ścianie zawieszono narzędzia ogrodnicze.

W bocznym przedziale siekano i gnieciono jabłka na kilku przyrządach rozmaitych systemów.

Urządzone obok akwaryum mogłoby figurować na wielkich nawet wystawach, a przedstawione w niem rozmaitego rodzaju ryby dochodziły, szczególnie karpie, do ogromnych rozmiarów.

Nareszcie wystawa drobiu obejmowała kilka najpraktyczniejszych u nas ras kur i inne ptactwo domowe, oraz nieco okazów królików i świnek morskich.

Wystawy koni, bydła i trzody chlewnej mają się odbyć dopiero w ciągu tygodnia, sądząc jednak po koniach, użytych do banderyi, oraz po znanem zamiłowaniu ludności miejscowej w hodowli bydła, można być pewnym, iż działy te stanowić będą świetne tryumfy wystawy.

O godzinie 4 popołudniu odbyła się uczta w sali domu strzeleckiego, w której wzięło udział przeszło 200 osób. Na estradzie zajęła miejsce muzyka cieszyńska. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa na cześć Najjaśniejszego Pana, powtórzony trzykrotnie gromkim okrzykiem zgromadzonych „niech żyje!“ Sekretarz Towarzystwa p. Teper toastował następnie na cześć protektora hr. Larischa, poczem wiceprezes dr. Zaleski podniósł zasługi p. Cienciały jako prezesa Towarzystwa, któremu w dowód uznania ofiaruje Towarzystwo rolnicze dyplom na swego członka honorowego. Przy słowach tych rozsunęła się zasłona umieszczona nad krzesłem Jubilata i ukazał się oczom widzów ogromny wieniec ze srebrnych liści laurowych, obejmujący dyplom z portretem p. Cienciały i z odpowiednim napisem. Zgromadzenie przyjęło ten objaw uznania gorącemi i przeciągłemi oklaskami.

Przyrządzanie paszy.

(Ciąg dalszy.)

VI. Przyrządzanie paszy posilnej dla trzody chlewnej.

Co do wartości gniecionej lub śrótowanej paszy posilnej przy żywieniu trzody chlewnej, spotykamy się często, tak w praktyce jak i w piśmiennictwie, z pojęciami mylnemi, opartemi na wynikach błędnie przeprowadzonych prób, gdy np. trzodzie, karmionej poprzednio śrótem i mąką, zadawano raptem paszę twardą. Że przy postępowaniu takiem musiano otrzymać złe skutki, jest rzeczą zupełnie naturalną.

O przyrządzaniu paszy tej dla trzody, wypowiedział autor zdanie swe wyczerpująco w wykładzie, który miał w r. 1889 w Heidelbergu na zgromadzeniu przyrodników i lekarzy; obecnie streszcza ja w sposób następujący:

Paszę posilną dają trzodzie prawie wszędzie w stanie rozdrobionym jako mąkę lub śrót, a tylko prosięta, w wieku 4—6 miesięcy dostają często całe suche ziarno, i to jedynie z powodu przesądu, iż prosięta potrzebują takiego pokarmu dla otarcia zbyt ostrych zębów. Weszło również w zwyczaj moczenie lub gotowanie mąki lub śrótu na kilka godzin przed zadaniem trzodzie. Postępowanie takie jest zupełnie niewłaściwe, gdyż przy spożywaniu bardzo miałkiej paszy traci się zupełnie dobroczynny wpływ przeżuwania. Wiadomem jest, iż świnia ma bardzo silne uzębienie i że ślina jej wpływa więcej aniżeli u innych zwierząt na trawienie paszy, która zawiera zwykle znaczną ilość skrobi. Niema zatem żadnego słusznego powodu do dawania trzodzie paszy w takim stanie, w którym przełykaną zostaje bez dłuższego pozostania w jamie pyskowej, a więc bez dostatecznego i odpowiedniego przygotowania do trawienia w żołądku.

Następnie daje się świni zawiele wody w jadle, wskutek czego powstają rozmaite niekorzyści, a mianowicie: zbyteczne rozrzedzenie soków żołądkowych, zanadto prędkie przejście pokarmu przez kiszki, przyspieszona zamiana materyj organizmu ze stratą białka, ogrzewanie nadmiernej ilości wody kosztem pożywienia wytwarzającego ciepłotę. Zresztą, krew i inne składniki organizmu stają się wtedy wodnistemi, wskutek czego obniża się siła i odporność zwierzęcia przeciw chorobom, a nawet dobroć mięsa traci na swej wartości.

Płyn, który dodawany bywa do paszy posilnej, pochodzi często ze źródła bardzo niepewnego, z tak zwanych zlewów. Są to beczki lub cementowane doły, do których zlewają się pomyje i wrzucają rozmaite odpadki, a które w wielu gospodarstwach rzadko lub wcale oczyszczanemi nie bywają. Płynna zawartość tych dołów jest najczęściej obfitą w kwas octowy i inne szkodliwe zdrowiu materye rozkładowe. Kwas octowy niszczy kuleczki czerwone krwi i prawdopodobnie po-

większa wydzielanie z organizmu zwierzęcego fosforanu wapna. Wskutek tego powstaje miękkość lub kruchość kości u bydła, pożeranie prosiąt u trzody chlewnej i t. p. objawy, szczególnie tam, gdzie karma składa się głównie z kartofli i jęczmienia.

Przy skarmianiu zatem paszy posilnej trzodą, zwrócić należy uwagę na następujące zasady:

1. Prosiętom bardzo młodym, ze słabem jeszcze uzębieniem, ziarno zbóż i roślin strączkowych powinno być dawane gniecione i suche, lecz nie mielone. Po dostatecznem rozwinięciu się zębów, zatem w wieku sześciu tygodni, daje się już ziarno całe aż do ukończenia ośmiu miesięcy, a nawet i dłużej. Bobik i groch można dawać w całości i starszym zwierzętom bez ujmy w ich trawieniu.

2. Nie należy jednak nigdy dawać ziarna całego trzodzie, która przez całe poprzednie miesiące lub lata żywioną była zupą mączną. Świnie takie nie potrafią już żuć, gdyż z braku ćwiczenia nie mają wykształconych należycie organów żujących. Dodać jeszcze należy, iż uzdolnienie do tej czynności jest nietylko odmienne, stosownie do rasy, lecz że przy zbyt przekształconych, mopsowatych ryjach u rasy angielskiej, gruczoły ślinowe zwierząt tych są mniej wykształcone, aniżeli u innych świń. Przy karmieniu zwierząt tucznych, przy których nie zależy nam na zabezpieczeniu na dłuższy czas ich zdrowia, lecz jedynie na szybkiem utuczeniu zapomocą spożycia większej ilości karmy, mierne rozdrobienie paszy posilnej może być właściwe.

3. Przy dawaniu ziarna suchego trzeba przedkładać je w szerokich korytach w małych porcyach, ażeby zwierzę nie chwytało pełnym pyskiem, lecz brało potrochu do żucia, a odstępując od koryta nie rozsypywało ziarna po podłodze. Koryta muszą być tak urządzone, ażeby zanieczyszczanie paszy przez włażenie z nogami było utrudnione.

4. Gdy nie możemy lub nie chcemy przejść do skarmiania ziarna całego, np. przy trzodzie starszej, wtedy dawać należy gruby śrót w stanie suchym.

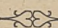
5. Jeżeli już mamy karmę posilną w kształcie mąki, w takim razie musimy dodawać wody, byle nie zbyt wiele; następnie wypada domieszać nieco strąków z omłóconych roślin olejnych lub strączkowych, by zmusić do żucia i takowe ułatwić.

6. Napój daje się na pół godziny przed karmą i tyle tylko, ile naraz wypitym zostanie. Bardzo niewielką ilość można dać i zaraz po zjedzeniu paszy.

7. Moczenie, parowanie, zaparzanie i gotowanie jest tylko wtedy potrzebne, jeżeli pasza posilna przedstawia pod względem zdrowotnym pewne niebezpieczeństwo. Gdzie np. skarmia się wielkie ilości żyta, bobiku i wyki, a pragnie, by zwierzęta spożywały więcej tej paszy, aniżeli to czynią w zwykłych stosunkach, gdzie przedmioty pokarmowe zawierają dużo nasion chwastów, są spleśniałe lub zanieczyszczone innemi grzybkami, tam przygotowanie prwyższe byłoby na miejscu. Wogóle jednak, gotowanie i parowanie pokarmów, obfitujących w białko, jest nietylko rozrzutnością pod względem paliwa i czasu, lecz oddziaływa niekorzystnie na strawność i smak tej paszy. Nie samo jednak białko cierpi wskutek zbytniego ogrzania, gdyż badania Ellenbergera i Hofmeistra wykazały, że gotowanie ziarn, szczególnie zaś owsa. niszczy co najmniej trzy rodzaje fermentów wspierających proces trawienia.

8. Tak samo, jak niesłusznem jest zdanie, iż świnia wskutek krótkiego przewodu pokarmowego, potrzebuje przyrządzenia paszy zapomocą parowania lub gotowania (tylko parowanie kartofli jest uzasadnione), mimo iż przyrządy żucia i trawienia są u niej stosunkowo lepsze, aniżeli u innych zwierząt, również błędnem jest przekonanie, iż potrzebuje ona dwa lub trzy razy więcej wody, aniżeli bydle, koń lub owca. Mniemanie to nie zostało dotąd stwierdzone ani próbami, ani względami fizyologicznemi, lecz opiera się jedynie na używanym dotychczas, chociaż zupełnie fałszywym sposobie żywienia trzody.

Liczne próby, które przeprowadzono obecnie w rozmaitych krajach, przemawiają za wyrażonemi powyżej zasadami żywienia trzody (w wielkich zakładach opasowych na Węgrzech i w Ameryce skarmiają nawet kukurudzę w całych ziarnach); niema zatem wątpliwości, iż przez samo zaniechanie dotychczasowego żywienia trzody paszą rozrzedzoną i gotowaną, a wprowadzenie w użycie racyonalniejszego sposobu karmienia, oszczędzi się ogromna ilość paszy posilnej i uczyni się trzodę wytrwalszą przeciw rozmaitym chorobom. Zważać jednak należy, ażeby przy przejściu do paszy suchej zachowane były dokładnie opisane powyżej reguły, gdyż w przeciwnym razie narazić się można na znaczne straty. (Dok. nast.)



Użyteczność okularów przy uprzęży.

Od czasu do czasu pojawiają się w rozmaitych pismach zdania, nietylko zaprzeczające użyteczności okularów dla koni, ale nadto przedstawiające używanie ich jako barbarzyństwo, nie mające żadnego wpływu na zmniejszenie płochliwości koni. Zdanie to głoszą „Towarzystwa ochrony zwierząt" w celu oszczędzenia koniom przykrości, bez uwzględnienia jednak dalszych następstw, fachowi wszakże ludzie zapatrują się na to nieco inaczej, wiedząc, że użycie okularów ma całkiem inny wzgląd na celu.

P. Rudolf Baffelsperger wyraża się o sprawie tej w sposób następujący:

Każdy hodowca, mający do czynienia z końmi, wie dobrze, że okulary w uprzęży służą do tego, by

zakryć przed wzrokiem konia poruszenia, które woźnica zmuszony jest robić batogiem.

Wzgląd ten koniecznym jest szczególnie przy zaprzęgu dwukonnym, często bowiem zdarza się, że jeden koń jest żywszego temperamentu i wcale nie zasługuje na upomnienie, podczas, gdy drugi potrzebuje napędzania i nieraz dotkliwie ukaranym być musi. Głośne i niezakryte przed wzrokiem końskim poruszenia batoga, nietylko wzbudzałyby niepotrzebnie przestrach w niezasługującym na karę koniu, ale nadto zwiększałyby jeszcze nierówny bieg zaprzęgu. Zręczny woźnica może zatem skorzystać z okularów do napędzenia leniwego konia, nie obudzając większej drażliwości w drugim, którego temperament z natury jest gorętszy i drażliwszy. Zdarza się również, że konie, przestraszone widokiem jakiegoś przedmiotu lub nawet samego batogu, zaczynają unosić, dla zapobieżenia więc podobnym wypadkom i uchronienia koni od płoszenia się, używanie okularów okazało się w rzeczywistości środkiem bardzo skutecznym.

Każdy praktyczny gospodarz przyznać musi, że okulary, zmuszając konie do patrzenia się przed siebie, bez zwracania wzroku w jedną lub drugą stronę, ułatwiają kierowanie paro- lub czterokonnym zaprzęgiem, stanowiąc przytem ochronę dla koni. Przy zaprzęgu zbytkownym okulary są równie niezbędne, jak przy lekkim zaprzęgu pociągowym, złożonym z koni różnych temperamentów, nie dopuszczają bowiem wyzyskania konia żywego na korzyść leniwego i flegmatycznego, a codzienne spostrzeżenia dowodzą, że ciągłe ruszanie batem, jak często czynią furmani, oddziaływa tylko na konia z żywszym temperamentem i utrzymuje go w ciągłem naprężeniu. Konie ras zimnych, przeznaczone do pociągu i dźwigania ciężarów, pojedynczo lub sprzężone z innym podobnym towarzyszem, mogą wcale obejść się bez okularów. System ten dogodniejszym jest nawet dla furmana, który nie potrzebuje trudnić się użyciem batoga, gdyż sam widok jego wystarcza do utrzymania koni w jednostajnym lub przyspieszonym biegu.

Kto powątpiewa o słuszności tego, co się wyżej powiedziało, może z łatwością przekonać się osobiście, zdjąwszy koniom swym okulary lub zakładając je w ten sposób, żeby konie ponad nie widzieć mogły. W krótkim czasie, jeżeli tylko lubi spokojną i jednostajnną jazdę, a konie posiadają choć odrobinę krwi gorętszej, oceni należycie wartość okularów. *K.*

Kartoflarka „Columbus“.

Pomimo długoletnich i kosztownych prób, przeprowadzonych w celu wynalezienia odpowiedniej maszyny do wykopywania kartofli, nie powiodło się dotąd sporządzić takiej, któraby w praktycznem zastosowaniu nie przedstawiała stron ujemnych, nie dających się w żaden sposób usunąć w zupełności. Maszyny, mające zbierać kartofle wprost do koszyków, nietylko że spełniają tę czynność niedokładnie i z uszkodzeniem kartofli, ale nadto są narzędziem zanadto skomplikowanem, drogiem i niepraktycznem, którego działanie nie odpowiada kosztom kupna, uprzęży, naprawek i amortyzacyi.

Przekonawszy się po wielu usiłowaniach, że urządzenie maszyny, któraby wykopywała, a zarazem zbierała kartofle, przedstawia zbyt wielkie trudności, postanowiła firma J. W. Unterlip & Comp. w Potsdamie, rozwiązać zadanie to w ten sposób, by sporządzić maszynę praktyczną i łatwą, ograniczającą się wszakże na samem tylko wykopywaniu kartofli.

Przyrząd Unterlipa wykopuje kartofle z ziemi dokładnie, nie kalecząc ich wcale i nie potrzebując do tego zbyt wielkiej siły, a jednocześnie wykłada na wązkie rzędy, z których łatwo można je pozbierać. Mechanizm przyrządu tego składa się z wypukłej płyty żelaznej, zakończonej wokoło palcami i postawionej ukośnie do kierunku jazdy. Płyta owa, wprowadzona w szybkie wirowanie zapomocą trybów zębowych, poruszanych przez dwa tylne koła maszyny, chwyta ziemię z rzędów zaraz za lemieszem, mogącym być postawionym do dowolnej głębokości, podnosi ją i rozdrabia, wyrzucając kartofle do wązkich rzędów.

Koło wirujące nie stoi poprzecznie do przyrządu, tylko obraca się nieco ukośnie do kierunku rzędów, nie kaleczy zatem ziemniaków i cała czynność wymaga mniejszej siły.

Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że maszyny nie mające steru, zależne są całkiem od zwierząt, które je ciągną i że wielkich potrzeba wysiłków do kierowania niemi tak, jak tego wymaga dokładne wykonanie roboty, zaopatrzono zatem wspomnioną kartoflarkę dwukołowym, na przodzie umieszczonym sterem.

Koła głównej osi mogą być ustawione dowolnie, stosownie do szerokości rzędów.

Maszyna jednorzędowa kosztuje 250 mrk. i potrzebuje 2 koni i 2 ludzi do obsługi, dwurzędowa zaś kosztuje 400 mrk. i potrzebuje tylko 3 koni i 2 ludzi.

ROZMAITOŚCI.

Rolniczy Zakład produkcyi nasian zbożowych, buraków i kartofli w Strzałkowie, Jul. bar. Brunickiego. Nowy ten zakład produkcyi nasion zbożowych, buraków i kartofli zasługuje na uwagę naszych kół rolniczych, które tam nabyć mogą nasiona wypróbowane dla naszego klimatu, a możemy go polecić tem śmie-

lej, że nietylko jest pod bezpośrednim zarządem właściciela, zajmującego zaszczytne miejsce w zastępie młodych naszych gospodarzy, ale inspektorem zakładu jest pan Jan Motyka, który był właścicielem takiego samego zakładu w Sosnowej na Śląsku austryackim. Zakłady podobne istnieją w Niemczech i cieszą się poparciem tamtejszych rolników, spodziewamy sie, że i nasz krajowy zakład, pozostający pod tak dobrem kierownictwem, będzie miał licznych odbiorców między naszymi rolnikami, którzy we własnym interesie powinni popierać krajową produkcyę doborowego nasienia. Cennik nasion zbóż ozimych do siewu jesiennego 1893 obejmuje 9 pszenic i 8 żyt; zboża te są do nabycia w trzech ilościach: po 5 kg., po 100 kg. i po 1000 kg. Cenniki i próbki wysyła zakład na żądanie gratis i franco. (Adres: Strzałków, poczta Stryj.)

W tym zakładzie są także do nabycia: rozpłodniki bydła holsztyńskiego, owiec mięsnych Merino o wełnie czesankowej i świń Yorkshire. (Z „Rolnika").

Przechowywanie buraków krajanych w kopcach zielonej kukurudzy. Pewien właściciel dóbr w Morawie próbował przez lat kilka mieszać buraki siekane wraz z zieloną kukurudzą i urządzać z tej mieszaniny paszę prasowaną na zimę. Rezultat prób tych był wyśmienity, pomimo że kukurudza, z powodu rozmaitych przeszkód gospodarskich nie mogła być zżętą przed początkiem listopada, w którym to czasie straciła już znaczną część soków i ucierpiała od mrozu. Kukurudza zerznięta na 4—6centymetrowe kawałki, zmieszaną była z szatkowanemi burakami i plewami jęczmiennemi. Ażeby przeszkodzić obrywaniu się stogu przy nieostrożnem odkrywaniu go, kładziono gdzieniegdzie całe łodygi kukurudzy wzdłuż kopca, co okazało się bardzo dogodnem. Główki buraczane, oczyszczone z ziemi, złożone były do kopca wraz z liśćmi buraczanemi. Wszystkie te przedmioty zmieszane były razem, nie zaś kładzione osobnemi warstwami, a po stosownem należytem udeptaniu, stanowiły bardzo dobrą karmę, którą bydło jadło chętnie i która mogła być przechowaną do nowego zbioru buraków.

Kurniki ruchome. P. Schirmer-Neuhaus z Saksonii, wynalazca kurników ruchomych i systemu wędrownej hodowli drobiu, nie mogąc odpowiadać każdemu zosobna na pytania czynione mu w tym przedmiocie, zamieszcza w „Landw. Presse" w nr. 63 niektóre szczegóły, mogące dostarczyć żądanych objaśnień i wskazówek. Z odezwy tej dowiadujemy się najprzód, że w żadnym jeszcze roku nie pojawiło się w jego okolicy tyle rozmaitego robactwa, jak w obecnym. Działalność kur w tym kierunku okazała się bardzo skuteczną, pole bowiem, na którem umieszczono kurnik ruchomy, było zawsze oczyszczone z robactwa, najwięcej jednak uwidoczniło się to na kartoflisku, na którem znajdowało się mnóstwo sprężyków i pędraków. Następnie szukały kury pożywienia na ścierniskach, na polach zasianych paszą zieloną, oraz przy obrabianiu buraków i kartofli. Gotowy żer daje się im tylko wieczorem i w słotę, gdy go same wyszukać sobie nie mogą. Nie podlega zatem wątpliwości, że nowy ten system hodowli przynosi nadzwyczaj ważne korzyści rolnictwu, sprawdzono jednak zarazem, że zbyteczna ilość tego pokarmu oddziałać może bardzo szkodliwie na kury, niezbędną jest zatem rzeczą dostarczanie im przy tem pewnej ilości zboża. Kury starsze mogą być wywożone na pole z bardzo wczesną wiosną; dla oswojenia ich z kurnikiem wędrownym, należy dawać w nim przez dłuższy czas całe pożywienie dzienne, a następnie zwoływać kury do niego na karmę wieczorną. Z łatwością także przyzwyczaić je można do niesienia jaj w tym kurniku, jeżeli tylko urządzi się w nim wygodne i zacienione gniazda druciane. Wozy te, czyli kurniki sporządzane są zwykle przez miejscowego cieślę, który każdego roku ulepsza je, zastosowując do praktycznego użytku zdobyte z czasem doświadczenia. Cena jednego takiego kurnika dochodzi do 200 lub nawet 300 marek.

Przeciw róży u świń, dobrze jest używać salmiaku, jako środka zapobiegawczego. W miesiącach letnich w których świnie z powodu gorąca podlegają tej chorobie częściej aniżeli w innych porach roku, należy dawać im salmiak dwa razy w tygodniu, mieszając łyżeczkę kawową (jeżeli jest w grudkach) do napoju. Oprócz tego powinno się oglądać przynajmniej raz na dzień wszystkie świnie i zważać pilnie, by te, które mają brak apetytu, lub na których okażą się charakterystyczne przy tej chorobie plamy czerwone, zostały natychmiast odosobnione. Sztuki te powinny być badane ponownie, a te z nich, które są już wybitnie dotknięte plamami, należy odłączyć i poddać opiece lekarskiej. Użycie wymienionych tu ostrożności jest tak korzystne, że przy starannem przestrzeganiu ich w pewnej miejscowości, zginęło w r. ubiegłym tylko 31 prosiąt, pomimo, że ilość sztuk chorych dochodziła do 1000.

Obchodzenie się ze skórą. Chcąc napuścić skórę tłuszczem, nie należy tego czynić na sucho Mając np. uprząż końską do wyczyszczenia, powinno się obmyć ją z wieczora i przykryć derką, ażeby zachowała w sobie wilgoć do rana. Nazajutrz wytrzeć ją tłuszczem zwierzęcym ale nigdy roślinnym, co bezwarunkowo szkodliwie działa na skórę.

Uprawa kukurudzy z grochem jako mieszanki na paszę zieloną. Pewien gospodarz utrzymuje, że największy zbiór zielonej paszy miał z kukurudzy, którą zasiał jako mieszankę wraz z grochem. Ten ostatni wił się po łodygach kukurudzianych jak po tykach, a całe pole przedstawiało zbitą masę roślinności, równającą się wysokości człowieka. Mieszanka z kukurudzy i grochu lub wyki zasługuje tem więcej na rozpowszechnienie, że nietylko zyskuje się przez to prawie podwójny plon z pola, ale nadto podnosi się znacznie wartość zebranej paszy, wiadomo bowiem, że kukuru-

dza zawiera w sobie zbyt mało, groch zaś zbyt wiele białka, złączone zaś razem, dopełniają się te rośliny wzajemnie.

Przechowanie świeżych ogórków przez zimę. Gdy z ochłodzeniem temperatury we wrześniu ustawać zacznie wzrost roślin, wybrać należy najpiękniejsze i najdorodniejsze ogórki, wycinając je z korzonkami w ten sposób, żeby się dały zawiesić. Po dokładnem wymyciu ogórków w wodzie szczoteczką i po należytem otarciu smaruje się je białkiem tak starannie, żeby cała powierzchnia powlokła się nieprzystępną dla powietrza powłoką. Ogórki zabezpieczone w ten sposób wieszają się za ogonki na sznurze tak, żeby się wzajemnie nie dotykały, a gdy przepis ten zostanie dokładnie wykonany i sznur zawieszony będzie w miejscu suchem, można z łatwością przechować świeże ogórki aż do Bożego Narodzenia.

Ogłoszenia.

L. 5096.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się dnia	w Biurze	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	Potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do chleba porcyj à 840 gr.	mąki ctn. mtr.	owsa ctn. mtr.	Poręczne co do chleba Złr.	Poręczne co do owsa Złr.
17 Października 1893 o godz. 10 rano	c. k. Magazynu prowiantowego w Krakowie	Wadowice	1 Stycznia 1894	31 Grudnia 1894	317550	1890	3887	1100	1600
		Chrzanów			58400	348	2412	200	900
		Kęty			62050	375	2409	200	900
		Niepołomice			58400	348	2409	200	900
		Bochnia			116800	695	—	350	—

Oprócz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV A—a zeszytu warunkowego z dnia 5 września 1893 roku, jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) w ciągu peryodu dzierżawnego pozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;

e) potrzebę na rok 1894 dla dotyczących stacyi i dla miejsc oddalonych do 15 klm. dla koncentracyjnego wojska.

Oferty mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi najpóźniej do godziny 10 przedpołudniem.

Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w biurze c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w godzinach urzędowych.

Kraków, 5 września 1893 r.

Z Intendantury c. i k. 1 Korpusu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.
Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia			Tarnów z dnia			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia			Wiedeń z dnia 30/9		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7 55	8 40	—·—
Żyto	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 30	6 65	—·—
Jęczmień. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 —	9 75	—·—
Owies	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7 20	7·30	—·—
Groch	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	5·70	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14 —	14·25	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2 80	4 70	— —
Siano z koniczyny .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·30	4 40	— —
Słoma	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·70	2 20	—·—
Kartofle hektolitr .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95° .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	17 —	17·20	—·—
Masło	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Z powodu świąt żydowskich nie było żadnego targu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego